

Maciej Czerwiński

Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Życie znaków w sieci kodów – czyli o semiotycznie zorientowanych badaniach dyskursu i stylu (na przykładzie znaku „naród chorwacki”)

Celem rozważań zawartych w tym artykule jest próba weryfikacji – wywodzonej od Bachtina – tezy o polifoniczności i dialogiczności słów, a także związanego z nią umocowania języka i jego znaków w przestrzeni kultury. Punktem wyjścia jest refleksja nad znakiem jako jednostką systemu semiotycznego, której znaczenie należy rozpatrywać w konkretnym kontekście, gdyż semioza każdego znaku aktualizuje się dopiero w językowym konkreście, i to za sprawą kodów (kulturowych i ideologicznych) oraz różnych odmian języka (terytorialnych, społecznych czy funkcjonalnych). Wszystkie te korelaty, a także ich dalsze uszczegółowienia określam mianem Bachtinowskiej *heteroglosji* (różnojęzykowości). Jej dynamiczne istnienie wpływa na układ komunikacyjny w całym – traktowanym znakowo – systemie kultury. W pierwszej części przypomnę główne założenia tego modelu (które wcześniej rozpatrywałem teoretycznie, por. Czerwiński 2007; 2008), w drugiej zaś wstępnie – i próbnie – rozważę pewne dane empiryczne zaczerpnięte z języka chorwackiego.

Nikogo już dzisiaj nie powinno dziwić stwierdzenie, że słowa – znaki języka słownego – swoje „prawdziwe” znaczenia uzyskują dopiero w określonym kontekście (to pragmalingwistyczne stanowisko ma także wersję bardziej skrajną, taką mianowicie, że słowa w ogóle nie mają znaczeń poza kontekstem). Jest to sprawa na tyle oczywista, że nie należy jej poświęcać zbyt wiele miejsca (por. Czerwiński 2007). Można jednak, a nawet należy, zadać sobie pytanie, czym ów kontekst jest i w jaki sposób wpływa na znaczenie komunikatu i na semiozę konkretnego znaku, także na stacjonarny układ kultury. Oczywiście odpowiedź na to pytanie jest na tyle kompleksowa, że jej nawet powierzchowna analiza mogłaby się stać przedmiotem opasłej książki. Pozostaje rozważyć pewne tego twierdzenia wymiary.

Kontekst – który, przypomnijmy, był jednym z sześciu korelatów modelu komunikacyjnego Romana Jakobsona – można rozumieć globalnie i lokalnie, sytuacyjnie i pozasytuacyjnie, poznawczo i pozapoznawczo itd. Należy jednak pamiętać, że wszystkie te aspekty kontekstu w mniejszym lub większym stopniu współtworzą każdy komunikat językowy, w tym jego znaczenie. Ich obecność jest zawsze wyczuwalna w tle komunikatu, gdyż nadają mu one sens, co więcej – tworzą istotną płaszczyznę „porozumienia” między nadawcą a odbiorcą. Jest to swoisty kontrakt zawarty na tę konkretną okoliczność, (współ)określający temat, a także (współ)decydujący o wyborze wzorca wypowiedzi i poszczególnych tworzących go znaków. Jeśli tak potraktujemy kontekst, to musimy również uznać, że ostateczny kształt każdego komunikatu „zawiera” informacje wynikające nie tylko z abstrakcyjnego (tj. systemowego) znaczenia słów, syntagm i zdań, lecz także z informacji zakodowanych inferencyjnie, a dotyczących wiedzy interlokutorów (rozumianej przede wszystkim jako wiedza kulturowa), ich przekonań światopoglądowych, indywidualnych doświadczeń życiowych czy innych okoliczności.

Każda działalność semiotyczna – a więc językowo-komunikacyjna – polega głównie na zastępowaniu jednych bytów innymi, wedle starej zasady: *aliquid stat pro aliquo* – coś zastępuje coś innego, uobecnia to coś, reprezentuje. Kwestia relacji (i ewentualnej zależności) uniwersum znaków i uniwersum faktów – niezależnie, czy ją zwano relacją, referencją, odnoszeniem się („odnoszeniem się użycia wyrażień do przedmiotów”¹) – jest do dzisiaj jednym z najbardziej problematycznych zagadnień filozoficznych. W przypadku działalności językowej uobecnianie odbywa się za pomocą jednostek języka, a więc słów i połączeń słownych. Taka możliwość daje człowiekowi

¹ Tak Jerzy Pelc przetłumaczył słynną rozprawę Petera Strawsona *On Referring* (Strawson 1976 [1950]).

narzędzie niezwykle doniosłe. Może on uobecniać byty, które albo nie istnieją w ogóle (np. *jednorożec*) lub mają charakter czysto pojęciowy (np. *naród*), albo w momencie ich uobecnienia nie są w zasięgu użytkownika języka. Aż trudno sobie wyobrazić, byśmy mogli istnieć w świecie (to jest: istnieć w taki sposób) bez tych możliwości. Dzięki znakom możemy reprezentować rzeczy nieistniejące i rzeczy nieobecne, a więc możemy abstrahować od tego, co znajduje się w polu naszego widzenia. Możemy wyjść poza obszar naszej obecności. Mówiąc na przykład *Hrvatski narod je stari narod*, mówimy o czymś, co jest nam dostępne tylko umysłowo, nie – zmysłowo. W sensie fizycznym desygnat wyrażany przez znak *hrvatski narod* nie ma namacalnego przedmiotu odniesienia.

Tak więc obecność praktyczna, którą wyznacza centrum deiktyczne, nie jest już granicą naszego świata. Granicą naszego świata jest język (sparafrazujmy słynną maksymę wczesnego Wittgensteina). To on, z jednej strony, daje nam możliwość wydobycia się z konkretnego, abstrahowania od obecności, ale z drugiej strony nas ogranicza, gdyż język nie odzwierciedla świata takim, jakim jest, lecz – na podstawie obserwacji tegoż świata przez użytkowników języka – narzuca nań pewną siatkę interpretacyjną. Znak *hrvatski narod* narzuca naszemu myśleniu pewną wizję świata, pewien jego porządek. Język, podobnie jak każdy system semiotyczny, stanowi zawsze jakieś ograniczenie – jest niczym szklana tafla pomiędzy człowiekiem a światem pozajęzykowym. Szkło sprawia wrażenie obiektywizmu, ale na szkle zawsze pojawiają się pewne zabrudzenia wynikające z pojęciowego kontaktu ze światem. Są to ślady ludzkiego myślenia.

Rzeczywistość pozaznakowa jest ciągła, podczas gdy rzeczywistość językowa ma charakter dyskretny, co oznacza, że – pomimo wszelkich zastrzeżeń pojawiających się w nowych nurtach filozofii języka – musimy przyjąć konieczność wydzielenia porządku ontologicznego (ciągłego) i porządku semiotycznego, znakowego (dyskretnego). Według semiotyków kultury z Tartu kultura od natury różni się tym, że pierwsza ma charakter znakowy, podczas gdy druga – nie („na tle nie-kultury kultura występuje jako system znakowy”; Łotman, Uspienski 1997: 148). Powiedzmy zatem, że porządek semiotyczny to porządek ustanowiony przez człowieka, język bowiem, podobnie jak kultura (która jest przezeń powoływana do życia, a z drugiej strony dzięki niej język może funkcjonować), nie istnieje bez użytkowników języka. To oni obserwują rzeczywistość i za pomocą znaków nadają jej sens. Jest to najbardziej podstawowy bodaj akt semiozy, który polega na rozczłonkowaniu (segmentacji) kontinuum ciągłego na jednostki relewantne i nadanie im pewnych wartości semantycznych. Powtórzmy: rozczłonkowanie takie

ma zarówno charakter podmiotowy, jak i przedmiotowy, co oznacza, że język ani nie wynajduje świata (czyli go nie kreuje), ani go nie odzwierciedla (czyli go nie naśladuje)². Oba te wymiary należy uznać za równorzędne – i chyba jednocześnie. Akt segmentacji, czyli akt wprowadzenia określonych relewantnych jednostek dyskretnych w z a m i a n (*stat pro*) za kontinuum ciągle, jest więc niejako zawieszony między podmiotem a przedmiotem.

Za relewantne jednostki systemu – zgodnie z propozycją Umberto Eco – należy uznać te jednostki, które z jakiegoś powodu, w jakimś momencie i w jakiejś kulturze zostały uznane za konieczne i odpowiednie dla (za)istnienia tej kultury. Stąd, zgodnie z jego propozycją, takie jednostki dyskretne będziemy nazywali jednostkami kulturowymi (Eco 2009 [1976], por. także Czerwiński 2008). Tworzą one ustrukturyzowany układ znaków, a więc system kultury właśnie. Co więcej, w zależności od kultury różne może być rozczłonkowanie kontinuum ciągle, co dobitnie potwierdzają etnolingwistyczne badania kolorów czy nazw śniegu. Dla jednej kultury – weźmy ten drugi przykład – istotne okaże się ujęcie śniegu jako pewnej spójnej całości, dla innych zaś – jako wielości różnych stanów śniegu. Jest to różnica w konceptualizacji, w innym oglądzie rzeczywistości (fakt, że ów ogląd ma związek z obserwacją natury, jest dla nas w tej chwili nieważny). Pewne jednak jest to, że pojawienie się znaku – a więc akt nominacji – jest warunkiem wstępnym zaistnienia desygnatu w uniwersum znaków, czyli w możliwych procesach komunikacji. Jeśli nie stworzylibyśmy znaku *hrvatski narod*, nie moglibyśmy mieć świadomości, że coś takiego – taka koncepcja jak naród chorwacki – w ogóle istnieje. Z każdym znakiem tego rodzaju wiąże się bowiem pewna presupozycja, o czym pisał przekonująco Gottlob Frege (1967 [1892]), choć terminu *presupozycja* niemiecki filozof nie używa, pojawia się on znacznie później. Coś może zastąpić coś innego tylko wtedy, gdy pewien fragment świata zostanie przez użytkowników języka dostrzeżony i skonceptualizowany w rzeczywistym kontinuum faktów i stanów istniejących w świecie pozajęzykowym, a potem nazwany (przez nowe rozczłonkowanie kontinuum).

Skoro działalność konceptualizująca ma – mówiąc ostrożnie – charakter arbitralny (powiedzmy ściślej: umiarkowanie arbitralny), to oznacza to, że wiele rzeczy może „zaginać” niezauważonych, jak to się dzieje w slyn-

² Oczywiście to model wyidealizowany. We współczesnej analitycznej filozofii języka – inspirowanej zarówno Kantem, jak i Wittgensteinem – trwa poważna dyskusja na temat relacji pojęć (i znaków języka słownego) do doświadczeń zewnętrznych (por. McDowell 1995; czy dyskusje spod znaku poststrukturalizmu i neopragmatyzmu, por. Bińczyk 2007).

nym już przypadku barw czy nazw śniegu, ale pewnie także nazw rodzaju drewna czy nazw planet, galaktyk, narodów, mniejszości itd., itp. Znak ma tę siłę, że – „zastępując” – presuponuje (presupozycja w sensie logicznym, nie potocznym) istnienie czegoś innego (*aliquo*). Interesujący nas znak desygnujący pewien naród – *narod chorwacki* za sprawą wielu czynników nie zaginął, proces semiozy ustanawia więc jego podmiotowość. Po prostu – na zasadzie presupozycji – zakładamy, że coś takiego jak naród chorwacki istnieje. Oczywiście, jaki jest sens tego znaku, to już kwestia bardziej złożona, do której powrócimy po rozważeniu kwestii teoretycznych.

Przejdźmy więc do problemu fundamentalnego, a mianowicie do pytania o znaczenia znaków językowych w systemie kultury. Semioza, czyli przekształcenie nie-znaku w znak, jest procesem dynamicznym, a więc zmiennym nie tylko w czasie, lecz także zależy od interlokutora i jego miejsca z uniwersum językowo-kulturowym. Interlokutor bowiem żyje w określonym czasie, w określonej kulturze, jest zwolennikiem określonych światopoglądów, ma określone wykształcenie, indywidualne doświadczenie, obycie, pochodzenie itd. Jest jednostką wielowymiarową, także językowo i komunikacyjnie.

Ażeby uwzględnić taką wielowymiarowość, należy posłużyć się wygodną koncepcją *heteroglosji*, którą wywodzę od Bachtina (przyjmuję ten ostatni termin, gdyż występuje on w obiegu międzynarodowym i wydaje się najlepiej oddawać istotę poruszanego problemu). Według niej, mówiąc ogólnie, w różnych kodach ideologicznych zawarte są różne wizje świata. Konstruują one swoje języki (Anna Duszak nazywa je „opcjami światopoglądowymi w tekstach”; Duszak 1998: 64), by stały się efektywnym narzędziem „walki” o nadanie światu własnej wizji i przekonanie innych, że jest ona prawdziwa. Dogłębne rozpoznanie tych rytuałów językowych zdaje sprawę z – posłużmy się terminami Bachtina – dialogowości słów i różnojęzyczności „języka”. Heteroglosję tak definiuje rosyjski uczonec:

Język, to żywe konkretne środowisko, w którym żyje świadomość artysty słowa, nigdy nie jest jednolity. Jednolity jest jedynie jako abstrakcyjny system gramatyczny normatywnych form wyabstrahowany z wypełniających go konkretnych znaczeń ideologicznych, wyjęty z procesu nieprzerwanego historycznego stawania się żywego języka. Realne życie społeczne i historyczne stawanie się tworzy w ramach abstrakcyjnie jednolitego języka narodowego wielość konkretnych światów, odrębnych słowno-ideologicznych perspektyw; abstrakcyjnie tożsame elementy języka zyskują w tych rozmaitych perspektywach różniące się znaczeniem i wartością realizacje, brzmia rozmaicie (Bachtin 1982: 117; podkreślenia – M. Cz.).

Z powyższego wynika, że każdy użytkownik kodu korzysta z systemowego repertuaru w sposób umiarkowanie dowolny. Dowolność ta jest specyficznie ograniczana właśnie przez „słowno-ideologiczne perspektywy”, czyli zakorzeniecie nadawcy w konkretnych wizjach świata. Stąd Bachtinowskie *języki*³ – rozumiane tu jako „sprzeczne języki” w „różnojęzycznym gwarze” (czyli nieustannym dialogu), wchodzące w skład owej *heteroglosji* – to w proponowanej tu terminologii dyskursy właśnie. Termin *dyskurs* nie oznacza tylko konkretnej, dowolnej realizacji językowej, lecz jest „językiem” określonego kodu kulturowego lub ideologicznego. Tak jak mówimy o różnych stylach języka, socjolektach, idiolektach czy nawet dialektach (choć to podział organiczny, mimo że nie bezzasadny), tak samo możemy mówić o językach różnych kodów ideologicznych i kulturowych.

Nieskończona liczba języków-dyskursów jawi się nam jako niezwykle kompleksowa przestrzeń kodów ustrukturyzowana w sieć. Kody determinują cały proces komunikacji, stanowią także o charakterze kultury, są bowiem ze sobą w ciągłym dialogu. Krzyżują się w mozaice komunikacyjnej i uczestniczą w „sporze języków”, czyli stanowią – jak twierdzi Bachtin – „swoiste punkty widzenia, poglądy na świat, szczególne formy słownego rozumienia świata, odrębne horyzonty przedmiotowo-znaczeniowe i wartościujące”. Rosyjski filozof dodaje także, że „jako takie języki te żyją, walczą i kształtują się w społeczno-językowym sporze”. Tu właśnie kryje się, według autora, „siła rozwarstwiająca i różnicująca ogólny język”.

Nie możemy więc mówić – chyba że umownie i na płaszczyźnie pewnej konwencji – o jedynym znaku *hrvatski narod* w języku chorwackim. Możemy co najwyżej mówić o wariantach tego znaku w różnych wariantach języka ogólnego. W takim rozbudowanym systemie językowym znaki są – zgodnie z koncepcją Bachtina – naznaczone kontekstami, w jakich się pojawiały. Konteksty rozumiemy tutaj w następujący sposób:

W każdym słowie wyczuwalny jest zapach kontekstu czy kontekstów, w których przeżywało ono swoje pełne napięcia społeczne istnienie; we wszystkich słowach i formach mieszkają intencje. Odcienie kontekstowe (gatunkowe, prądowe, indywidualne) są w słowie czymś nieuniknionym (Bachtin 1982: 123).

³ Bachtin dla przykładu wymienia następujące *języki*: język ukraiński, język poematu epickiego, język wczesnego symbolizmu, język szeregowego inteligenta, język wyznawcy Nietzschego; lub w innym miejscu także: grupowe zwyczaje językowe, żargony zawodowe, języki gatunków, języki pokoleń i grup wieku, języki prądów, języki autorytetów, języki kręgów towarzyskich i przemijających mód, społeczno-polityczne języki dni, a nawet godzin.

Oznacza to, ni mniej ni więcej, że miejsca i środowiska, w jakich pojawiały się słowa, uwypuklały pewne elementy ich znaczenia, profilowały ich – powierzchwniowo niezauważalne – wymiary semantyczne, aktualizowały denotacje i konotacje. Próbowały petryfikować pewne fragmenty ich znaczenia, podczas gdy inne starały się zmarginalizować, zadać im kłam, zdyskredytować je. Tak jak dialekty różnią się od siebie leksyką lub też inną realizacją zmian fonetycznych czy morfologicznych, tak dyskursy (czy kody kulturowe i ideologiczne, pełniące tutaj funkcję swoistych języków symbolicznych) różnią się semantyką słów. Co więcej, ich znaczenia podlegają procesom ciągłej negocjacji.

Każdy interlokutor – świadomie czy nie – współuczestniczy w dialogu na temat słowa, ale także na temat rzeczy czy idei, które to słowo desygnuje (o ile desygnuje). Słowo zatem, czy raczej jego znaczenie, zawiera w sobie cały ten rezerwuar sporów i konfliktów ideowych (sporów języków), albowiem zostało już ocenione, omówione, przedyskutowane. Stąd jego konkretne użycie to – użyjmy kategorii bachtinowskich – swoisty dialog z tradycją, to próba odcisnięcia własnego „ja” w słowie, pozostawienie po sobie „zapachu”, podporządkowania się tradycji lub jej zanegowania.

Wykrycie „zapachów” różnych użyć wymusza zainteresowanie historią słów. Chodzi o semiotycznie zorientowane badania historyczne, a więc badania historii i kultury słowa, nie zaś – w ujęciu wąsko historycznojęzykowym – etymologii czy form fleksyjnych. Powtórzmy: o historię słowa chodzi. Słowa mają bowiem swoje miejsca w systemie kodów pełniących funkcje swoistych języków symbolicznych. Tam właśnie owe zapachy są najwyraźniejsze, najbardziej wyczuwalne, tam owa negocjacja jest najbardziej wyartykułowana w semantycznej płaszczyźnie głębokiej.

W świetle powyższych rozważań zastanówmy się, w jaki sposób możemy skonfrontować te tezy z danymi empirycznymi. Rozważmy cztery zdania języka chorwackiego:

- (1) *Time je hrvatski narod stvarno stupio rame uz rame s ostalim narodima Europe.*
- (2) *Svjesni bogatstva kulturnog nasljeđa hrvatskoga naroda i kulturnih potencijala današnjice kao razvojne snage društva, izdvajanja za kulturu značajno smo povećali i u prethodnom mandatu, uvodeći uz to i porezne olakšice za privatno sponzorstvo u kulturi.*
- (3) (...) *tu lukavi Grk, ondje nevjerni Nijemac; oba su tlačila narod srpski i hrvatski.*
- (4) *Ti i drugi procesi dovest će do oblikovanja hrvatskoga naroda.*

We wszystkich powyższych fragmentach – które nie zostały wymyślone, lecz wyekscerpowane z przypadkowo dobranych tekstów – pojawia się znak *hrvatski narod*, ale znaczenie tego znaku, jak i sens całego komunikatu nie są dla odbiorcy do końca jasne (mówiąc powierzchownie, moglibyśmy nawet powiedzieć – a tak czyniło wiele nurtów lingwistycznych – że znak ów jest tożsamy semantycznie). Odbiorca jednak nie wie na przykład, kiedy ów komunikat został wypowiedziany, przez kogo, w jakim celu i w jakim kontekście. Bez tej wiedzy znaczenie jest uboższe. Oczywiście, pozakontekstowo znaki te są nośnikami pewnych znaczeń, ale są to znaczenia niepełne. Swoją semantyczną pełnię, nabytą dzięki kompleksowej amalgamacji semantycznej, uzyskują dopiero wtedy, gdy interlokutor zostanie poinformowany o pozostałych korelatkach zdarzenia komunikacyjnego, w którym ów znak został zaktualizowany. Zdradźmy więc te korelaty.

W przypadku pierwszego komunikatu autorem jest nieznan z imienia i nazwiska dziennikarz gazety „Hrvatski narod” (2 VII 1942); w przypadku drugiego mamy do czynienia z programem wyborczym postkomunistycznej partii SDP z 2003 roku (*Izborni program SDP-a*); trzecim autorem jest August Šenoa (felieton *Srbi i Hrvati*⁴); w czwartym jest to fragment tekstu akademików Josipa Bratulicia i Stjepana Damjanovicia z książki *Hrvatska pisana kultura*⁵.

Widzimy, że wiedza na temat autora i ogólnego kontekstu historycznego, w jakim dany komunikat powstał, uzupełnia znaczenia i aktualizuje semiozę znaków. Fragment pierwszy został wypowiedziany w czasie II wojny światowej, o której mamy określoną wiedzę historyczną i do której mamy określony stosunek etyczny (stosunek ów może się różnić, w zależności od postaw ideologicznych interlokutora). Na tej podstawie możemy na przykład wywnioskować, o jakich innych narodach Europy autor myślał, tworząc inkluzywną kategorię „my” (zapewne chodziło mu o narody walczące o zwycięstwo państw Osi). W tym sensie znak *hrvatski narod* ma zupełnie inne znaczenie, aniżeli wtedy, gdyby ten sam komunikat (dokładnie ten sam!) – przypomnijmy: *Time je hrvatski narod stvarno stupio rame uz rame s ostalim narodima Europe* – wypowiedział chorwacki prezydent Stjepan Mesić dajmy na to w 2005 roku. Gdybyśmy wiedzieli, że to właśnie on jest jego autorem, moglibyśmy wnosić – na podstawie inferencji kontekstowej – że nie ma na myśli ani II wojny światowej, ani zwycięstwa rewolucji komunistycznej, lecz na przykład o przystąpieniu Chorwacji do Unii Europejskiej. Wówczas zarów-

⁴ A. Šenoa, *Srbi i Hrvati*, [w:] *Sabrna djela*, knj. IX, Zagreb 1964, s. 139.

⁵ J. Bratulić, S. Damjanović, *Hrvatska pisana kultura*, 1. svezak, Križevci 2005, s. 7.

no komunikat, jak i znak wraz z denotacją inkluzyjnego „my” (chodziłoby już o wszystkie niemal kraje Europy Zachodniej) miałby wyraźniej sprecyzowane znaczenie i jasno sprecyzowany desygnat. Ale to nie wszystko. Ten sam komunikat mógłby ten sam chorwacki prezydent wypowiedzieć w latach osiemdziesiątych, czyli wtedy, gdy był członkiem Związku Komunistów Jugosławii. Wówczas jego sens – a także znaczenie znaku i kategoria inkluzyjności – byłby zupełnie inny, odnosiłby się bowiem do ówczesnych realiów jugosłowiańskiego państwa komunistycznego i zdradzałby ówczesną postawę światopoglądową polityka. Co więcej, autorami tego komunikatu – tego samego komunikatu! – mogliby być równie dobrze autorzy fragmentów (2), (3) i (4), czyli polityk SDP, August Šenoa i Josip Bratulić, ale dla każdego z nich znak *hrvatski narod* miałby inne znaczenie, inna byłaby także konceptualizacja inkluzyjnego „my”.

Mechanizmy podstawiania autorów i zmiany kontekstów można by mnożyć bez końca, a efekt byłby niemal zawsze ten sam. Przy uwzględnieniu szerokiego kontekstu i ról społecznych interlokutorów zmienia się – na pewnym poziomie – wartość semantyczna komunikatu, a także semioza znaków.

Przejdźmy do kolejnych przykładów. W zdaniu (2) mamy do czynienia z wypowiedzią przedstawiciela postkomunistycznej partii SDP (czy być może pracownika public relations odpowiedzialnego za stworzenie programu tej partii). W zależności od poglądów ideologicznych odbiorcy komunikatu – a może on być, odnotujmy, albo człowiekiem o przekonaniach prawicowych i wieloletnim więźniem komunistycznym, albo też byłym członkiem tej partii – proces dekodowania będzie zupełnie inny. Jest prawdopodobne, iż pierwszy *a priori* zdyskredytuje nadawcę jako niewiarygodnego i uzna, że użyty przez niego znak *hrvatski narod* jest nadużyciem (gdyż np. zgodnie z dwuwartościową aksjologią komunista nie może być chorwackim patriotą). Mówiąc semiotycznie, powiedzielibyśmy, że w ujęciu *jego* kodu desygnat znaku *hrvatski narod* będzie miał zupełnie inne znaczenia. Ale powtórzmy: ów komunikat – sam z siebie – nie wskazuje nam, że został wypowiedziany przez polityków postkomunistycznej lewicy. Równie dobrze mógłby się znaleźć w programie przedwyborczym prawicowej Chorwackiej Partii Prawa (HSP), ale wówczas amalgamacja znaczeń, a także ostateczny sens znaku *hrvatski narod* uległyby głębokiej zmianie.

W przykładzie (3) autorstwa chorwackiego dziewiętnastowiecznego kłasyka Augusta Šenoi znalazły się słowa, które interesującemu nas znakowi nadają zupełnie inne znaczenia. Akt interpretacji wiąże się tutaj z ustaleniem, kim jest autor wypowiedzianych słów, a ściślej: jakie znaczenia przypisuje mu rodzima kultura. Odbiorca musi także ustalić, że ów tekst powstał w dru-

giej połowie XIX wieku (dla przeciętnego czytelnika konkretna data, czyli rok 1861, nie będzie miała znaczenia; dla specjalisty już tak). Jest to okres, w którym sytuacja społeczna i polityczna ziem chorwackich wymusza na elitach dokonanie ostatecznego wyboru właściwego modelu kultury. W dużym uproszczeniu (a takie narzuca nam chorwacka historiografia) mówimy o ścieraniu się dwu alternatywnych rozwiązań: „etnonarodowego” (chorwackiego) i „ponadnarodowego” (południowosłowiańskiego). W rzeczywistości, co też wynika z tekstu Šenoj, obu koncepcji najczęściej sobie nie przeciwstawiano, wprost przeciwnie – traktowano je komplementarnie. Nas jednak ta kwestia w tej chwili nie interesuje. Istotne natomiast jest to, że chorwacki autor tworzy konceptualną kategorię inkluzyjnego „my”, opartą na wspólnocie narodu chorwackiego i serbskiego (co więcej, w tekście tym pojawiają się egzotyczne z dzisiejszej perspektywy wyrażenia typu *hrvatskosrpski narod*). Dla przeciętnego chorwackiego odbiorcy tego tekstu Šenoa – choć jemu akurat takiej roli historiografia nie przypisywała – może być uznany za zwolennika wspólnoty jugosłowiańskiej, ocenianej dzisiaj negatywnie. Niemniej jednak fakt, że ów tekst powstał 150 lat temu, o czym czytelnik wie dzięki szerokiemu kontekstowi, zasadniczo zmienia jego znaczenie. Chorwacki powieściopisarz nie był bowiem świadkiem dramatycznych wydarzeń z XX wieku (zmarł w 1881 roku), kiedy to Chorwaci i Serbowie wielokrotnie walczyli przeciwko sobie. Tymczasem właśnie za sprawą tych zdarzeń historycznych znaki *hrvatski narod* i *srpski narod* nasyściły się zupełnie nowymi znaczeniami, przede wszystkim zaś wzajemnie opatrzyły się negatywnymi stygmatami, o których w tym konkretnym okresie XIX wieku nie było mowy (chyba że mówimy o poglądach politycznych innych autorów, wyraźnie w tamtym czasie marginalizowanych za swoje antyserbskie stanowisko).

Poprzestańmy na tych kilku spostrzeżeniach. Można by je mnożyć, gdyż kodyfikacja znaczeń, a także ich profilowanie w konkretnych tekstach to niezwykle kompleksowy proces.

Wszystkie zacytowane komunikaty zostały wypowiedziane w konkretnym momencie, przez konkretnego nadawcę, do konkretnego audytorium (dysponującego właściwą sobie wiedzą, co zakładał zapewne także nadawca) i w momencie wypowiedzania znaczyły coś innego. I dziś znaczą coś innego, ponieważ zmianie uległy korelaty aktu komunikacyjnego – inne są okoliczności, inni są odbiorcy (mają inną wiedzę, inne doświadczenia, inne ideologie są obecne w społeczeństwie itd.). Nawet autor – choć może się to wydawać paradoksalne – nie pozostał ten sam, gdyż dla odbiorców jest on w istocie „kimś innym”. Inna jest też dzisiaj jego recepcja. Inaczej traktowano Šenoę pod koniec jego życia, inaczej w pierwszej Jugosławii, inaczej

w czasach NDH, inaczej w komunistycznej Jugosławii, jeszcze inaczej po jej rozpadzie (może o takiej sytuacji myślał Bachtin, twierdząc, że istnieje język dni i godzin?). W każdym momencie historycznym ważny dla kultury znak, w tym znak *hrvatski narod* czy jakaś „uznakowiona” postać historyczna, staje się obiektem jakiejś opowieści: jest analizowana, dyskutowana, opiewana, dyskredytowana itd.

W tym właśnie mechanizmie tkwi zależność kodów i znaków. Pod wpływem pewnych kodów kulturowych i ideologicznych (które równie dobrze moglibyśmy określić mianem *dyskursów* czy – jak Bachtin – *języków*) znak dyskutowany nasycy się pewnymi znaczeniami, starymi lub nowymi, konwencjonalnymi lub zmutowanymi. Są to „zapachy” pobrzmiewających w nim słów. Każda jednostka kulturowa, w tym tak silnie nacechowana jak znak *hrvatski narod*, może zmieniać znaczenie, gdyż podlega procesom nieskończonej semiozy. W istocie każde użycie znaku, choć i to może się wydać paradoksalne, umożliwia nowe wyprofilowanie znaczenia. Każdy komunikat bowiem aktualizuje znak, chcąc na nim odcisnąć piętno, nadać mu jakiś własny sens czy – jak mówił Bachtin – zapach. Na tym właśnie polega polifonia słowa. Użycia znaków słownych – oczywiście nie wszystkie i nie w równym stopniu – współgrają w tym słowie. Ot, ciągła nieuchwytność sensu i niemożność opisanie tej nieuchwytności.

Otwarte rzecz jasna pozostaje pytanie, w jakim stopniu poszczególni interlokutorzy są w stanie wyczuć wszystkie te zapachy (bo przecież nie ma człowieka, który mógłby w słowach wyczuwać wszystkie zapachy ich użycia – wszystkie użycia od początku istnienia języka). Na pewno zależeć to będzie od wiedzy ogólnej i wykształcenia. Im interlokutor bardziej wykształcony i obyty w kulturze, tym bardziej będzie wrażliwy na wielowymiarowość zapachów. Możemy jednak powiedzieć, że pamięć o zapachach będzie u interlokutorów selektywna. Prowadzi to do tezy, że znaki – zwłaszcza znaki istotne dla danej kultury (czyli takie jak omawiany *hrvatski narod*, w tym nazwy własne jak *Šenoa* czy *Strossmayer*) – nie mają jednego, danego raz na zawsze znaczenia. To, co dla jednego interlokutora będzie znaczeniem jakiegoś znaku, wcale nie musi być znaczeniem dla interlokutora innego. Powiedzmy także wyraźnie, iż różnice niekoniecznie muszą dotyczyć – użyjmy tradycyjnego instrumentarium, choć czynimy to czysto operacyjnie, wiedząc o jego sztuczności i niedoskonałości – denotacji i konotacji (w tym wartościujących).

Dla przykładu – znak *hrvatski narod* nie miał tej samej denotacji dla dziewiętnastowiecznych działaczy kulturalnych, którą ma dzisiaj (nawiasem mówiąc, wydaje się, że w dzisiejszych czasach doszło do jej stabilizacji). Wyobraźmy sobie także dwóch współcześnie żyjących interlokutorów, z któ-

rych pierwszego uznamy – umownie rzecz ujmując – za zwolennika prawicy, drugiego zaś za zwolennika lewicy. Dla obu znak *hrvatski narod* będzie miał zapewne bardzo podobne konotacje na poziomie podstawowym (przede wszystkim będzie to pozytywne wartościowanie narodu chorwackiego), choć będą ich różniły denotacje. Zapewne zgodzą się co do tego, w jakich granicach bytuje naród chorwacki, czyli Chorwacji jako państwa (choć przedstawiciel prawicy może podkreślać konieczność włączenia do tego państwa także terytoriów chorwackich z Bośni i Hercegowiny). Zgodzą się co do tego, że znak *hrvatski narod* denotuje wszystkich Chorwatów, a kryterium przynależności do tego narodu wyznacza w pierwszym rzędzie wyznanie katolickie (przy czym przedstawiciel lewicy – zwłaszcza pod wpływem ideologii obywatelskich – może podkreślać konieczność redefinicji tego warunku przynależności, np. włączenia do tej kategorii znaturalizowanego emigranta). Najwięcej różnic pojawi się wtedy, gdy obaj schematyczni interlokutorzy spróbują określić swój stosunek do innych znaków z pola semantycznego wyznaczanego przez znak *hrvatski narod*. Na przykład podzieli ich prawdopodobnie stosunek do znaków desygnujących ideę ilirską czy jugosłowiańską (oraz do ich apologetów określanych przez nazwy własne *Gaj* czy *Strossmayer*), również zapewne do znaku *NDH* czy *komunistyczna Jugosławia* (a także związanych z nimi postaci *Pavelicia* i *Tity*). Takiej relacyjnej koncepcji znaczenia nie można ująć w prosty schemat denotacyjno-konotacyjny.

Widzimy z powyższego, że znaczenie znaków jest wciąż zjawiskiem, którego opisanie nastrocza wiele problemów. Odejście od definicji czysto desygnacyjnych i wyodrębnienie poziomu konotacyjnego (także zastosowanie innych pokrewnych metod pól semantycznych czy analiz składnikowych) nie wystarcza. Umyka w nich bowiem tak niezwykle kompleksowa sieć powiązań z innymi znakami, umykają szeregi asocjacyjne ze znakiem wiązane, a także – co bardzo istotne – obecność innych korelatów komunikacyjnych, w tym kluczowej roli nadawcy i odbiorcy. Nowsze analizy kognitywistyczne i badania spod znaku językowego obrazu świata znacznie to podejście rozbudowują, ale rzadko kiedy – choć przecież w wymiarze teoretycznym mówią o kluczowej roli kontekstu – koncentrują się na wielowymiarowej obecności interlokutorów i konkretnego aktu komunikacyjnego. Bardziej interesuje je rola procesów poznawczych czy korelacja tych procesów z modelami kultury (stąd badania językowego obrazu świata mają charakter etnolingwistyczny).

W proponowanych tutaj rozważaniach istotny jest fakt, że znaczenia znaków, a także ich wpływ na charakter kultury są zmienne w zależności od relacji społecznych, zarówno ogólnych, jak i konkretnych w danym akcie

komunikacyjnym. Przestrzeń znaczeniowa (nie statyczne *pole semantyczne*) słowa jest – podobnie zresztą jak de Saussure’owski *langue* – pewnym konstruktem metajęzykowym, zbiorem potencjalności, które w określonych kontekstach ulegają aktualizacji czy uwypukleniu semantycznemu. Gdy napotykamy w tekście jakiś leksem, dopiero po chwili „dowiadujemy się” (dzięki kontekstowi i ko-tekstowi), który fragment owej przestrzeni należy wybrać („wyłowić” – jak powiada Umberto Eco) „w celu uruchomienia procesów amalgamacyjnych (wiązania znaczeń)” (Eco 1994: 125). Autor *Lector in fabula* dodaje:

Gdyby każda własność semantyczna, jaką zawiera lub implikuje semem, miała być uwzględniana w procesie dekodowania tekstu, czytelnik musiałby kreślić, w postaci jakiegoś nierealnego wykresu psychicznego, całą sieć wzajemnie powiązanych własności, stanowiącą – zgodnie z Modelem Q [...] – Globalne Pole Semantyczne (Eco 1994: 125).

Przywoływany z kolei w innym miejscu przez włoskiego semiotyka Algirdas Greimas twierdzi nawet, że w każdym dyskursie taka potencjalność semantyczna (swoisty „*thesaurus* leksematyczny”) jest wykorzystywana za ledwie fragmentarycznie, a „pozostałe nadal żyją swym wirtualnym życiem, gotowe do zmartwychwstania przy najmniejszej próbie wywołania z pamięci” (Greimas 1970: 170, za: Eco 1994, 126; podkreślenia – M. Cz.).

Tak więc każdy uczestnik komunikacji zupełnie nieświadomie wybiera ze znaczenia słów to, co w danym momencie jest dla niego istotne. Predestynuje to coś do zmartwychwstania. Dzięki temu narzuca określoną interpretację świata, negocjuje też znaczenia i ich desygnaty. Chce elementom świata pozajęzykowego nadać sens, który wypływa z jego wiedzy i z jego przekonań ideologicznych. Już samo użycie jakiegoś słowa w określonym kontekście umożliwia przyjęcie takiej a nie innej konwencji, staje po stronie jednych, a przeciwstawia się innym. Dzięki temu interlokutor współuczestniczy w nigdy niekończącym się dialogu.

Pozostaje jeszcze rozważyć kwestię wyboru stylu wypowiedzi, która – zgodnie z teorią *heteroglosji* – jest także relewantnym czynnikiem znaczącym.

Mówiliśmy wyżej, że każdy interlokutor należy do wielu wspólnot jednocześnie, a więc operuje wieloma kodami kulturowymi i ideologicznymi. Zaznaczmy przy tym wyraźnie: wszystkie płaszczyzny heteroglosji są od siebie zależne – wchodzą ze sobą w ciągle i dynamicznie zmieniające się interakcje. Wszystkie są współodpowiedzialne za ostateczny kształt komunikatu i wszystkie w konsekwencji w tym komunikacie współistnieją, zostawiają w nim po sobie ślady.

Model heteroglosji jeszcze bardziej się komplikuje, gdy uwzględnimy krzyżowanie się różnych odmian języka. Bachtin – przypomnijmy – jako jeden z *języków* wymienia „język zwolenników Nietzschego”. Ale przecież i ten język wcale nie jest jednorodny. Można o niemieckim filozofie mówić w dyspucie naukowej, a już na tym poziomie ujawniają się różne formy realizacji tekstowej: recenzja (naukowa i publicystyczna), książka (naukowa i publicystyczna), wykład dla doktorantów, spotkanie z uczniami liceum. Można o nim również mówić w sposób bardziej potoczny, na przykład podczas nieformalnej rozmowy czy podczas spotkania towarzyskiego (samo spotkanie może mieć różny charakter, inaczej rozmawiało będzie dwu znajomych profesorów specjalistów, inaczej ten sam profesor z zaciekawionymi kolegami amatorami na dwudziestolecie matury). Można także o Nietzschem pisać przy użyciu odmiany terytorialnej, o czym przekonał Józef Tischner w *Historii filozofii po góralsku*, ale równie dobrze można go wykorzystać do wyeksponowania funkcji estetycznej, czego z kolei dowiódł Krystian Lupa w sztuce *Zaratustra*. Każda nowa inkarnacja w innej odmianie (czy to terytorialnej, czy stylistycznej, czy społecznej) musi wpływać na ogólne znaczenie komunikatów i znaków, gdyż istotnie zmienia układ korelatów komunikacyjnych (np. poszerza lub zawęża audytorium odbiorcze, eksponuje różne konteksty i odczytania itd.). Co więcej, wszystkie te odmiany językowe mogą się ze sobą splatać, przecinać i dzięki temu współtworzyć hermeneutyczną wartość komunikatu. Zaniedbanie jakiegokolwiek płaszczyzny powoduje, że na szwank wystawiamy całą jego analizę. Wszakże każdy poziom stratyfikacji języka, o czym niżej, ma charakter znakowy. Wybór wzorca gatunkowego czy odmiany językowej, np. gwary góralskiej, współuczestniczy w amalgamacji znaczeń komunikatu. W każdym takim wyborze kryją się bowiem intencje, a więc porządek wielowymiarowej illokucji, warunkowanej przynależnością do wspólnot dyskursu interlokutorów.

Z powyższego widzimy, że istotną rolę w semiozie znaków odgrywa wybór wzorca gatunkowego i stylu. Zgodnie z koncepcją Bachtina, zadomowioną na trwałe w lingwistyce tekstu i stylistyce, „mówimy wyłącznie przy użyciu określonych gatunków mowy, tzn. wszelkie nasze wypowiedzi posługują się konkretnymi, względnie trwałymi i typowymi formami konstruowania całości” (Bachtin 1986: 273). Gatunek determinuje zarówno strukturę konkretnego tekstu, jak i semiotyczne jego korelaty (takie jak podmioty i relacje między nimi, relacje między podmiotami a światem pozajęzykowym, stosunki referencjalne, intencje nadawczo-odbiorcze, konteksty sytuacyjne i kulturowe itd.). Gatunek

jest więc także znakiem (Czerwiński 2010)⁶, czy ściślej: gatunek – choć nie jest to rzecz dana raz na zawsze (gatunki bowiem ulegają ewolucji, czasem niezwykle dynamicznej) – „zawiera w sobie” wszystkie charakterystyki aktu komunikacyjnego. Przeciętni interlokutorzy nie do końca muszą być świadomi znakowej funkcji gatunku, choć *implicite* uwzględniają informacje przez gatunek presuponowane w indywidualnych aktach dekodowania. Presuponują, że jest *tak a tak*. Na przykład formularz PIT presuponuje, że jego nadawcą jest organ władzy państwowej, że ma określoną formułę stylistyczną i że nie pojawi się jako środek komunikacji na urodzinach u cici. Owo *tak a tak* współtworzy więc treść komunikatu. Znaki za sprawą takich presupozycji nabywają niejako dodatkowego znaczenia, które narzuca im semioza gatunku. W takim ujęciu zarówno wybór gatunku, jak i wybór wzorca stylistycznego (nie mówiąc już o wyborze leksykalnych nośników konkretnych desygnatów), a także ich ciągły dialog mają charakter znakowy, czyli – w konsekwencji – znaczący.

Również dla Teresy Skubalanki styl to coś więcej niż zwykła konwencja. Styl ma wymiar hermeneutyczny (który autorka chce – chyba słusznie – wiązać z koncepcją Gajdy stylu jako *humanistycznej struktury tekstu*), można go bowiem zespolić z Gadamerowską interpretacją „horyzontu sensu tekstu”, czyli „wyjawianiem tego, co w tekście ukryte” (Skubalanka 2001: 14). W tej koncepcji „język dokonuje stałej syntezy horyzontu przeszłości i teraźniejszości”, „w zwierciadle języka można zobaczyć poglądy na świat poszczególnych ludów”. Skubalanka wobec tego uznaje: „Tak więc jedno z odkryć semantyki głębokiej to ukazanie historyczności tekstu, jego miejsca w dziejach, związku z konwencją i tradycją” (Skubalanka 2001: 14). Wybór wzorca gatunkowego i schematu stylistycznego pełni więc niebagatelną funkcję w procesie amalgamacji znaczeń, a także nasycania znaków konkretnymi znaczeniami. Jeśli teraz wrócimy do przykładów (1)–(4), od razu zauważymy, że zdanie (1) brzmiałoby zupełnie inaczej, gdyby je osadzić w kontekście niedzielnego obiadu rodzinnego, w którym dominuje styl nieoficjalny, familiarny czy, tradycyjnie mówiąc, rejestr potoczny. Z kolei fragment (4), należący do domeny popularnonaukowej (za sprawą autorów – znanych specjalistów z dziedziny filologii), byłby nic nieznaczącą wypowiedzią, gdyby nie został zapisany w książce, lecz powiedział te słowa nietrzeźwy pasażer zagrzebskiego tramwaju. I tak dalej, *ad infinitum*.

⁶ Koncepcję gatunku jako znaku rozwinąłem w innym miejscu (Czerwiński 2010). Ujmowanie wszystkich zjawisk językowych jako znakowych jest zgodne z tezą Romana Jakobsona, w myśl której „wszystkie zjawiska językowe – od najmniejszych składników do całych wypowiedzi i wymiany – działają zawsze i tylko jako znaki” (Jakobson 1989 [1970]: 67).

Powyższe rozważania teoretyczne, poparte użyciem znaku *hrvatski narod* w różnych kontekstach, uświadomiły nam, w jakie zależności w przestrzeni kodów wchodzi dyskretna jednostka języka słownego. Tylko dzięki uchwyceniu tej wielowymiarowości możemy zrozumieć prawidłowości (bo nie reguły ani nie prawa), które rządzą komunikacją językową. Tylko dzięki rozumieniu języka jako zjawiska występującego w społecznej heteroglosji możemy zdać sprawę z wielości stylów, odmian społecznych i dyskursów, a także ich wpływu na każdy komunikat językowy. Tylko dzięki temu możemy zrozumieć znakowy mechanizm kultury. Powiedzmy więc, że takie nauki, jak stylistyka (także genologia) czy socjolingwistyka powinny (a nawet muszą) uwzględniać w swoich badaniach wszechobecną relację kodów i znaków, a zatem – szeroko rozumianą perspektywę semiotyczną.

Literatura

- Bachtin M., 1982, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Warszawa.
- Bachtin M., 1986, *Problem gatunków mowy*, [w:] *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa, s. 348–357.
- Bińczyk E., 2007, *Obraz, który nas zniewala. Współczesne ujęcia języka wobec esencjalizmu i problemu referencji*, Kraków.
- Czerwiński M., 2007, *Dyskursy i ich porządek w społecznej heteroglosji*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 42, s. 247–268.
- Czerwiński M., 2008, *Kultura jako znakotwórcza przestrzeń spotkania języków*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 43, s. 217–237.
- Czerwiński M., 2010, *Gatunek jest znakiem – uwagi na marginesie dyskusji o tekście historycznym*, „Pamiętnik Literacki” 2, s. 179–196.
- Duszak A., 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Eco U., 2009 [1976], *Teoria semiotyki*, tłum. M. Czerwiński, Kraków.
- Eco U., 1994 [1974], *Lector in fabula*, tłum. P. Salwa, Warszawa.
- Frege G., 1967 [1892], *Sens i nominat*, [w:] *Logika i język: studia z semiotyki logicznej*, wybór, tłum. i wstęp J. Pelc, Warszawa, s. 225–251.
- Łotman J., Uspiński B., 1977 [1971], *O semiotycznym mechanizmie kultury*, [w:] *Semiotyka kultury*, red. E. Janus, M. R. Mayenowa, tłum. J. Faryno, Warszawa, s. 147–170.
- McDowell J., 1995, *World and Mind*, Cambridge.
- Skubalanka T., 2001, *Podstawy analizy stylistycznej. Rozważania o metodzie*, Lublin.
- Strawson P., 1967 [1950], *O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów*, [w:] *Logika i język*, red. J. Pelc, tłum. J. Pelc, Warszawa, s. 377–413.

**A life of signs in the network of codes.
On semiotically-oriented studies of discourse and style
(an analysis of the sign “Croatian nation”)**

Summary

In the article a semiotic theory of style and discourse is developed. According to some author's previous research and theories by Bakhtin, Eco and Uspienski, the idea of overlapping of signs and codes is discussed. The sign-vehicle “Croatian nation” is taken into consideration in various contexts and various interlocutors (from Croatian literature, press and scholarly books). The result of such an investigation is aimed to empirically prove to what extent usual semantic interpretation deprives the whole meaning of texts.

Słowa kluczowe: semiotyczna teoria stylu i dyskursu, znaki i kody, semioza w systemie języka i kultury, znak „narod chorwacki”.

Key words: a semiotic theory of style and discourse, signs and codes, semiosis in language and culture, sign “Croatian nation”.